

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V.

Nowemiasto, dnia 21 kwietnia 1928.

Nr. 16

Na niedzielę II. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rodz. X. w. 12—16.

Onego czasu: Powiedział Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry; Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka: iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mię moje, jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca, a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. — Cierpiąca miłość.

Rozejrzyjmy się obecnie w koło siebie po całym świecie. Cóż widzimy? Prawie półświata przed tem, tak dumnego ze swej kultury i rwiącego się do życia, leży teraz wpół żywym na bezdrożu czasów. A znamy tych napastników, którzy mu takie rany zadali. Są to: samolubstwo, nienawiść, zazdrość, rozkosz grzeszna i niewiara.

Ach! Ten biedny świat! Czyż i dla niego niema jakiego miłosiernego samarytanina, któryby nalał wina i oliwy do jego ran? Chwała Bogu! Stoi on w pośrodku niego ze swoim sercem, pełnem cierpiącej miłości i litością zdjęty woła: „Patrzcie, oto serce, które ludzi tak bardzo umiłowało, a zamiast miłości odbiera tylko niewdzięczność”.

Słyszysz Go narzekającego, ty biedny świecie! Patrz, u Zbawiciela jest lekarstwo na twoje cierpienia, są wino i oliwa na twoje rany. Sam ze swej miłości przychodzi do ciebie, ty zbłąkany świecie; przychodzi pełen miłosiernej miłości, ty nieszczęśliwy świecie; przychodzi pełen cierpiącej miłości; ty skrwawiony, zbolaty świecie, jako twój dobry pasterz.

Jeżeli serce ludzkie nawiedzone jest nieszczęściem, zranione bólem, wtenczas szuka pociechy i pomocy — nie u wesołych, pogodnych ludzi, bo ci nie są na obce cierpienia nastrojeni — tylko u cichych, współcierpiących, bo dopiero własne cierpienie nauczy obce zrozumieć. Czyż miałyby być inaczej dla cierpiącego świata? I on może znaleźć zrozumienie, pociechę i pomoc tylko u takiego serca, które zrozumie, pociesza i pomaga przez „cierpiącą miłość“.

„Patrzcie oto serce, które ludzie tak bardzo umiłowało!” Patrzcie, na to ciernie, które je wieńczy, na ten krzyż, który je koronuje, na tę szeroką ranę, z której ostatnia kropla krwi spływa. Patrzcie, oto morze, pełne cierpiącej miłości!

Tak cierpienie i miłość, miłość i cierpienie, to było podwójne bicie tego serca po wszystkie czasy. Przypatrzcie się Dzieciątku w złóbk. Jego małe, boskie serce dziecięce bije ku ludziom gorącą miłością, lecz swoi Go nie przyjęli.

O opuszczone Serce Boskie, pełne cierpiącej miłości! Patrzcie, jak nauczająco i kojąco chodzi Pan poprzez wszystkie kraje; słuchajcie, jak on woła: błogosławieni, błogosławieni, błogosławieni. Uczcie się odemnie cichości i pokory, a znajdziecie pokój dla waszych dusz. O jak dobrze myśli z nami Jego Serce Boskie; ale niestety nie rozumiano Go, znienawidzono, prześladowano i schodzono na Jego życie.

O ty niezrozumiane Serce Boskie, pełne cierpiącej miłości! I czyż nie osiągnęli swego celu? Czyż nie przybili Go wreszcie na haniebne drzewo krzyżowe? Tak, gdy naprzód przez bicze i ciernie i okrutne gwoździe wycisnęli krew z Jego serca, wbili Mu w bok szeroką włócznię i otworzyli Jego święte serce. „I wypłynęła krew i woda”. Teraz już wszystko dał, co tylko miał, ponieważ kochał swoich, kochał ich aż do końca.

O Serce Boskie mego ukrzyżowanego Zbawiciela, pełne cierpiącej miłości! Większej miłości nikt już nie posiada, gdy odda życie za swoich. Ale Jezus dał nam jeszcze więcej. On wezwał swej wszechmocy na pomoc, aby móc uczynić, ponieważ miłość Jego mówiła: „Zostanę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Weźcie i jedzcie! to jest ciało moje, które za was i za wielu będzie ofiarowane. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem dla życia tego świata. O cudzie nad cudy, zmyślony w sercu pełnym cierpiącej miłości. Niestety — tak narzeka — zamiast miłości, odbieram tylko niewdzięczność. Szukałem pocieszyciela i nie znalazłem go. Św. Paweł pisze w liście te wzruszające słowa: „Przeklinają nas, a błogosławimy, urągają nam, a cierpiemy, bluźnią nam, a my za nich modlimy się. O mój drogi Zbawicielu, czy ty z większą słusnością nie możesz narzekać w świętej Eucharystji?

O Twe opuszczone Serce przyjacielskie w tabernakulach tego świata, Twe niezrozumiane, cierniem uwieńczone serce kapłańskie na ołtarzach tego świata, Twe zranione Serce zbawicielskie w judaszowskich duszach niewiernych ludzi w Komunii św. Rzeczywiście jeszcze i teraz jesteście, o Serce Jezusa, sercem pełnym cierpiącej miłości.

I teraz spojrzaj do Niego, ty smutny świecie! Patrz, oto twój miłosierny samarytanin, który błogo schyla się ku tobie i może ci przynieść pociechę i pomoc, bo on zrozumie twoje cierpienie. Z żadnego miejsca w świecie nie sływa tyle pociechy w ten złąkany, stroszkany świat, jak z tabernakulum i z Drogi krzyżowej.

W czasie cierpien uczymy się zrozumieć obce cierpienia. Cóż za hojny owoc z niebios, jeżeli ten obecny, ciężki czas otworzy nam oczy i serce do zrozumienia boskiej i cierpiącej miłości.

Z złości, z krzyża i z tabernakulum, błaga nas Zbawiciel o odrobinę naszej współczującej miłości. W śmiertelnej trwodze w Ogrójcu i w pasjach na krzyżu nie szukał Jezus pociechy u wesołych i życiem cieszących się ludzi, którzy o krzyżu i ofiarach nic nie chcą wiedzieć, ni u tych, którzy w nadmiarze zmysłowych uciech szukają swego zadowolenia, nie, jego konające oczy szukały ludzi cierpiących, którzy chcą się do niego przyłączyć i jemu poświęcić. Dopiero w cierpieniu z Jezusem i za Jezusa, leży najwierniejszy dowód prawdziwej miłości ku Zbawicielowi.

Jak dobrze zrozumieli to święci Pańscy! W świętym Pawle przyjął Ukrzyżowany zarówno krew i ciało, tak że nie Paweł, ale Jezus w nim żył. „Więcej cierpienia daj mi o Panie, było przysłowie św. Franciszka Ksawerego“.

Miłować znaczy cierpieć! Dlatego Kościół święci swych bohaterskich męczenników nie inaczej, jak w palącej czerwieni miłości.

Miłować znaczy cierpieć! Św. Franciszek z Assyżu i inni wielcy święci otrzymali stygma na rękach i nogach, gdy najgłębiej zatopili się w cierpieniach Zbawiciela. Teraz dopiero byli jedno z przedmiotem ich gorącej miłości, teraz zgubili się za Nim, teraz poczęły rany umiłowanego krwawić na ich własnym ciele.

Miłować znaczy cierpieć! Każdy krzyż — czy to nieszczęście, choroba, utrata, hańba — był dla świętych kosztownym cierniem, którego po drodze swego życia, chciwie zbierali; którego gorąco do ust i serca przyciskali, którego sobie głęboko w głowę właczali. A każdy dzień przynosił nowe ciernie, które razem splatali w koronę cierniową i teraz, o cudzie, o szczęście, teraz spełnił się sen ich życia; stali się podobnymi Chrystusowi w cierniowej koronie.

Miłować znaczy cierpieć! Czem bliżej Zbawiciela, przeto więcej cierpień. Królową świętych i królową męczenników, była Matka boleści. Gdy Piotr św. zapewnił trzykrotnie Zbawiciela o swej osobliwszej miłości, wtenczas jako nagrodę obiecał mu śmierć męczeńską.

Miłować znaczy cierpieć! To odnosiło się do Świętych; to musi się też i do nas odnosić. I gdy w uroczystość Serca Jezusowego, garną się liczne rzesze do Stołu Pańskiego — w czym leży dowód ich miłości ku Zbawicielowi? W ofierze, którą mogą ponieść dla Niego. W ofierze, w dogodności i odwadze męskiej, którą walczą przeciwko urągawiskom i bluźnierstwom innych.

Miłować znaczy cierpieć! Tej cierpiącej miłości, tego miłującego cierpienia uczy nas nabożeństwo do Najśrodszego Serca Jezusowego. Dlatego jest nabożeństwem dla silnych, stałych, ofiarnych i w cierpie-

niu odważnych dusz. Dlatego też stosuje się tak bardzo w obecnym czasie cierpień. Tak „dopóki oko ludzkie płacze, dopóki serce ludzkie bije i drży w bólach i cierpieniach”, tak długo przynosić będzie nabożeństwo do Serca Jezusowego największą pociechę, największą siłę i najgłębsze szczęście, bo ono przynosi cierpiącą miłość; ono żąda cierpiącej miłości od nas. Przybylski.

Zgrzeszyłem i cóż mi się za to stało ?

Dziwna jest nieraz łączność pomiędzy pogardą Prawa Bożego, a wypadkami, jakim ulegają znieważcy niedziel, niepodobna więc nie widzieć w tem kary Bożej.

Kupiec pewien i jego żona, po zebraniu znacznej fortuny, z interesów się wycofał. Chętni się oboje tem, iż są bezwyznaniowi, żartowali z praktyk religijnych, a popisując się majątkiem przy łaźni sposobności, czynili, jak ów bezbożnik z Pisma św., który mówi: „zgrzeszyłem i cóż mi się za to stało ?”

W jednej z dzielnic miasta, posiadali plac obszerny i na tym placu postanowili wznieść wspaniałą dom mieszkalny. Nie liczyli się z groszem, zażądali więc od przedsiębiorców, by cała budowa gotowa była na Wielkanoc. Mówili: „Niech majstrzy z czeladzią pracują w niedziele i święta, nas to nic nie obchodzi, bylebyśmy w pierwszy dzień Wielkiejnocy radość z nowego domu mieli”.

Pracowano więc w święta i niedziele bez wytchnienia i odpoczynku. W Wielką Sobotę o godzinie 12-jej budowniczy wraz z przedsiębiorcą, właścicielom klucze wręczyli. Dom był skończony.

Zadowoleni i uszczęśliwieni powodzeniem, małżonkowie pośpieszyli oglądać budynek, tak pośpiesznie stawiony, lecz by się dostać do niego, musieli przejść podwórze, w środku którego znajdowała się studnia, tymczasem deskami nakryta. Wszedłszy na pomost, deska pod stopą kupca się usunęła i wpadł na dno, żona, która przypuszczała nie zatrzymać go chciała, również pociągnięta została.

Usłyszawszy jęki, pośpieszono z ratunkiem, niestety, spóźnionym, bo oboje już nie żyli.

Aktem przedślubnym zagwarantowali sobie zmarli majątek na przeżycie, skutkiem czego krewni, tak jednej, jak drugiej strony, uważając siebie za prawnych spadkobierców, rozpoczęli długotrwały proces, na który strwoniono większą część schedy.

Napad Indian na osiedla białych.

Nowy Jork. 5.000 Indian w Guajakwil spłądowało osiedla białych, niszcząc plony. Rząd wysłał część garnizonu z Rio Bamba celem stłumienia powstania. Miejsce ruchu powstańczego znajduje się w południowo-amerykańskiej republice Equador.

Prześladowanie księży polskich w Rosji.

Ksiądz Stysło z Ukrainy skazany został w tych dniach na 10 lat obozu koncentracyjnego na Solówkach. Jednocześnie biskup Sloskan, zaarrestowany w Mohylowie w październiku 1927 r., również zesłany został na Solówki na trzy lata.